

Krajobrazy, mat. dla mgr. A. Syka - Poczta Główna, Urszulancki.

Budynek pocztowy, zwany Poczta Główna, mieścił się na rogu ul. Urszulańskiej i Ogrodowej/ostatnio nazywanej Bema/. O jego budowie i pierwotnym przeznaczeniu informuje Piszowa i inni autorzy tarnowscy. Dwurzędowy, w stylu secesyjnym, ~~dwurzędowy~~ gmach pocztowy, o sylwetce urozmaiconej narożną wieżyczką okrągłą, przykrytą estetyczną korulką, pokrytą dachówką karriową, z ozdobnymi ramami blaszanymi, biegnącymi południkowo, od zwieńczenia do okrągłej podstawy, stanowił ortyczne i fizyczne zamknięcie perspektywy ulicy Urszulańskiej, oglądanej od ul. Krakowskiej z rodu narożnej kamienicy Kuliga. Po okuracyjnej rozbiorce ruin pocztowy, otwierał się z ul. Krakowskiej widok na niezabudowany wtedy teren, widać było w perspektywie "szczerą rolę", a wzrok "opierał" się dopiero o wzgórze marciańskie. Dach pocztowy, jak i korułka wieżyczki zdobiły artystycznie wykonane lukarny blaszane. Na narożnej ścianie wieżyczki był umieszczony wielkich rozmiarów orzeł polski w koronie, z rozwiniętymi szeroko nad obydwoma częściami budynku skrzydłami; orzeł był wykonany w technice stiuku, nawiązującej do techniki wiedeńskiego "zofu". Na tarterze mieścił się dział listowy i poczkowy. Do budynku prowadziły schody kamienne, i brama umieszczona na zaokrąglonym narożniku. Pierwsze piętro zajmował dział rzeniżny i PKO/ wtedy "Pocztowy Casa Oszczędności"/, na drugim piętrze była zlokalizowana centrala telefoniczna, a na dachu czworoboczny "koziołek", z którego rozchodziły się przewody telefoniczne, narowietrzne, w cztery strony świata. Tu należy zaznaczyć, że byli zatrudnieni oddzielni listonosze do listów zwykłych i poleconych i oddzielni dla przesyłek rzeniżnych. Poczta dysponowała konnymi wózkami, o niskiej, przykrytej dwusładowym daszkiem "race", którymi przywożono listy, ze skrzynek rozmieszczonych po mieście, oraz wysokie "ambulance"-pocztowe, rozwożące poczki. Te pojazdy, były koloru ciemnozielonego, ozdobione po obu stronach symbolami pocztowymi trąbką i list. Nad tym "herbem" pocztowy znajdował się biały orzełek, godło państwa. W czasie ewakuacji Tarnowa, wieczorem dnia 6 września 1939 roku budynek pocztowy podpalono, który strzonił, ale grube mury konstrukcyjne i ściany działowych, nadawały się do odbudowy, tym bardziej, że miejscami zachowały się ogniotrwałe strony; dzisiaj wydaje się dyskusyjną decyzję spalenia tego obiektu. Niemcy zwlekali z odbudową, tylko na przełomie 1939/1940 roku polecieli rozebrać narożną wieżyczkę, rozbawioną już korulką, której drewniana konstrukcja radła ofiarą pożaru; oficjalnie, ro- -wód było zagrożenie ruchu pieszego przez śladowe na chodnik cegły-ale w rzeczywistości chodziło o usunięcie stiukowego orła, jako symbolu dawnego państwa polskiego. W latach następnych poniekąd zamiaru odbudowy i urząd pocztowy, a zwłaszcza centrala telefoniczną umieszczono w cząściowo przebudowanej szkole rowszechniej im. Marii Kononickiej przy ul. A. Mickiewicza. Spalony budynek pocztowy wyminowano, prawie do ławy fundamentowej, roztawiając ściany płynie i zarys budynku od strony ulicy w postaci niskiego ogrodzenia. Jeszcze dzisiaj można zobaczyć dokąd sięgał dawny budynek pocztowy, ponieważ

owy "blok" mieszkalny, zlokalizowany po 1945 roku na miejscu rocztu, jest od-
sunięty do tyłu od linii regulacyjnej narożnika. Z uwagi na bardzo jeszcze
mocne, pomimo rożaru, mury dawnej rocztu, Niemcy minowali je pasami od góry, po-
dobnie jak mury spalonej t.zw. nowej bożnicy. W czasie wysadzania odłamki ce-
gieł przelatowały nad dachami położonego na przeciwnym rogu kościoła i kla-
sztoru Sióstr Urszulanek; został uszkodzony (odgięty od pionu), tylko jeden "ri-
nakel" na ozdobnej gzymsie czający sygnaturkę. Wg opowiadania S.S. Urszulanki
w czasie wysadzania, modliły się do swej patronki św. Anieli Merici/tarnowskie
Urszulanki należą do Rzymskiej Unii Zakonnej Sióstr Urszulanek/czas proszący
o wstawiennictwo, którąś z sióstr, zmarłej w orni wielkiej robotności, jesz-
cze przed wybuchem wojny, tak czy owak, klasztor i kościół przetrwały naogół
bez większych uszkodzeń, wydarzenia w krótkim sąsiedztwie. O budowie i pro-
jektancie tego klasztoru i uroczego kościółka pisał St. Lotwa w "Tarnovianach"
wydanych w r. 1985. Od siebie dodam, że Urszulanki przybyły do Tarnowa, tak jak
i Filirini - w wyniku "rugów ruskich". Autorzy pomijają fakt, że w zakątku,
jaki tworzyła, cofnięta od ulicy Seiana kościoła, ze Seianą klasztoru i wej-
ciem do nawy - został umieszczony, wielkich rozmiarów krzyż misyjny, drewniany,
malowany olejno na żółto, z blaszaną, trójwymiarową postacią Chrystusa. Już po
wojnie, były kościół Urszulanek przebudowano i znacznie poszerzono i zlokal-
izowano tam parafię pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego. Urszulanki, dla zapo-
wnienia warunków klauzurowych wynikających z ich reguły - wybudowały dla swo-
ich potrzeb zastępczy kościółek, względnie kaplicę, w głębi posesji, na tyłach
klasztoru. Nowy kościół parafialny został zbudowany wg projektu inż. arch. Jó-
zefa Dutkiewicza/sprawdzić!/. Przed II wojną tarnowskie Urszulanki prowadziły
gimnazjum, liceum oraz internat dla dziewcząt. W nowym budynku, w którym mieści-
ły się wspomniane szkoły, obecnie znalazły pomieszczenia szkoła krawiecka, eko-
nomiczna i gastronomiczna. Prawie nierzeciw dawnego gimnazjum Urszulanek, jest
dawna kamienica Hoborskich, gdzie przed wojną mieszkał emer. pułkownik Hobor-
ski, znana postać międzywojennego Tarnowa/więcej szczegółów może podać p. Ro-
man Kolasiński/. Kamienica Hoborskich graniczyła od zachodu z domem sierot,
fundacji Księżnej Izabeli Sanguszko/napis usunięty po roku 1945/obecnie sie-
dziba radia dziecięcego/sieroty i opiekujące się nimi Siostry Felicjanki
zostały przeniesione do Krakowa - czy potrzebnie? Pytanie retoryczne!/, nato-
miast od wschodu ze składem węgla i drzewa Engelhardta, którego bankructwo spo-
wodowało śmierć inż. Millera. Między kościołem a budynkiem szkolnym mieścił
się internat S.S. Urszulanek, gdzie w ciągu roku szkolnego, zamieszkiwały t.zw.
pensjonarki. Tu trzeba zaznaczyć, że szkoły i internat Urszulanek były zakłada-
mi elitarnymi, gdzie nie każda uczennica miała wstępowo czym m.in. decydowała po-
zycja społeczna rodziców. Pensjonarki, jak wogóle wszystkie uczennice Urszula-
nek nosiły jednakowe, znormalizowane, jeszcze przed reformą jędrzejewiczowską,
granatowe mundurki, złożone z "jednorzędówki" z rozchylonym kołnierzem "mary-
narskim" z naszywkami i siłgającej/obowiązkowo! za kolana gładkiej, na codzien

plisowanej, na niedzielę i święta, na głowie, przearaszam główce, obowiązkowy granatowy berecik z srebrną/ z wyglądu, aluminiową lub, w lepszym wydaniu, srebrną, oksydowaną literą "U", okoloną wianuszkami/ cnoty?!/ z niedających się oznaczyć liści, w tej samej fakturze. W zimie obowiązywały też znormalizowane płaszczyki obowiązkowym rorielatym barankiem na kołnierzyku i ew. z takimże przybraniem na rękawach. Najriekniejsze dziewczęta owych czasów to najzgrabniejsza z nich wszystkich córka prof. L.S., znanego matematyka tarnowskiego, Aleksandra Rz., córka tragicznie zmarłego restauratora, Bronisława T., córka inżyniera z Mościc, siostra "Jaska Zielonego", Irena C. z prowincji, Izabela R., córka restauratora, Danuta K., wywodząca się ze sfery okołosanguszkowskiej, Maria S., córka urzędnika pocztowego, Emilia P., córka znanego tarnowskiego krawca i wiele, wiele innych. Te wymienione, "cywilne" Urszulanki - mogły z powodzeniem występować na konkursach piękności i "firmowe" laureatki tych konkursów zawsze mogły "zakasować" swym wdziękiem, czarem, urokiem i urodą, ale im to nawet do głowy nie przyszła taka zdrożność, niezgodna z surowymi wymaganiami regulaminu i dyscypliny szkolnej. O tych to i o innych im podobnych rensjonarkach, młodzież mąska, sragniona "spotkań i stornia" z tymi pięknosciami - śpiewała okolicznościowe piosenki, zwłaszcza na ćwiczeniach Pw/Trzysposobienia Wojskowego, gdzie zawodowi wojskowi, prowadzący te "manewry", patrzyli przychylnym okiem na takie ekstrawagancje. Śpiewało się m.in. tak:

"Róż na buzi, w rąku teczka/ w bardziej frywolnej i zwulgaryzowanej wersji śpiewało się zamiast "teczka" - ~~"teczka"~~ ".../,"
(inaczej)

Oto jest rensjonareczka,

A gdy przyjdą letnie ranki, te uroczne rensjonarki

Siadają sobie gdzieś w ogrodzie, by pogadać o pogodzie,

A gdy przyjdą egzaminy, żarzą "dwójki" na tuziny

/dalej ramię zawodzi, trudno skleroza, początek już w 16 roku życia/.

Nawiasem mówiąc, to te dwójki żarały obydwie, wysokie spotykające się strony to jest rensjonarki, które zbyt wiele czasu poświęcały marzeniom o chłopcach z tamtych lat/ jak i chłopcy, którzy zbyt wiele czasu poświęcali rensjonarkom - stąd pieśń, kończyła się smutną refleksją: "A kto winien? Rensjonarki!". I ja chodziłem po różnych ulicach i wystawiałem ro narożnikach, aby chociaż z daleka nasycić oczy ich pięknosciami, gdyż na zbliżenia i stornia nie mogłem liczyć z racji nikczemnej postury, mizernej i miernej urody K. braku odwagi. A inne wspomnienia "urszulańskie" - oto treść zapisu, jakiego dokonała jedna z zakonnych wykładowczyń, nie mogąc poradzić sobie z niesforą klasą/ tak orwiałały w/w pięknosci/: "Klasa chodzi po klasie i nie zwraca uwagi na moje uwagi". Hej! Łza się kręci w oku na wspomnienia tych uroczych chwil i ... istot! Ora zakończyć te wspomnienia słowami parodii współczesnej/ Anno Domini 1995!/ piosenki:

"Dziewczyny, które mam na myśli, rowychodziły zamaż już..."

Jedne rowychodziły zamaż, inne się rozwiódły, wreszcie inne odeszły, na zawsze...